

„Inwokacja” - nowy spektakl Teatru NN

„Spektakl” to duże słowo. Słyszac je spodziewam się, iż ujrzę kilkudziesięciominutowe zjawisko, podczas którego kilku ludzi będzie próbowało wzruszyć, rozbawić czy też zmusić do refleksji... I tutaj - rozczarowanie.

Po pierwsze: był to monodram - pozostali aktorzy to nie byli aktorzy, ale chór z kartki śpiewający pieśni prawosławne. Po drugie: jedyny aktor wygłosił 40-minutowy monolog. Nie mogę zdradzić, czego dotyczył - nie zrozumiałem. Na swoje usprawiedliwienie mogę jedynie podać fakt, iż spytałem się siedmiu innych widzów (w tym dwóch aktorów podobnego teatru) i oni mieli podobny problem. Prawdopodobnie jednak jest to historia zmarłego ukraińskiego myśliwego, który nie mogąc trafić do świata duchów, błąka się po ziemskim padole poszukując ukochanej.

Aktor nauczył się na pamięć i całkiem nieźle wyrecytował i odegrał kilkanaście stron niezwykle trudnego i pokrętnego tekstu.

O Wszechnicy Teatru NN można pisać dużo i dobrze. Robią z zacięciem i rozmachem rzeczy bardzo potrzebne. O spektaklu teatru NN powiedzieć można tylko tyle, iż zrobiony jest na chybcika, okazjnie, z tego co było pod ręką. Ja tak robię czasem rano jajecznicę. Też mi nie wychodzi.